



Maj 2002  
Numer 5 (55)

W tym numerze:

Świebodzickie zegary	1
Okruchy historii	1
Lata 1834-1836	1
Kompleks zamkowo - parkowy	
Książa	4
Zapomniany Twórca	5
Kronika Liceum	5
Wycinki ze starych gazet	7

### Świebodzickie zegary



Bardzo rzadki zegar ścienny - trudno go znaleźć nawet w fabrycznych katalogach fabryki Gustava Beckera. Niepospolite ornamenty na tarczy i wahadle. System bicia na godziny i półgodziny.

Wymiary: wys. 75 cm, szer. 34 cm, głęb. 18 cm.

Obecnym właścicielem zegara jest mieszkaniec Żor.

### Okruchy historii

Pod koniec XVIII wieku, z powodu licznych klęsk żywiołowych, mieszkańcom Świebodzic i okolic zagroziło widmo głodu. Wówczas to na tych ziemiach zapoczątkowano uprawy ziemniaków. Również w tym samym okresie po raz pierwszy zaczęto siać koniczynę.

W sierpniu 1968 roku przez Świebodzice przejeżdżały kolumny wojsk interwenujących w Czechosłowacji. Na obecnym Placu Legionów Polskich ustawiona była radiostacja wojskowa, służąca do utrzymania bieżącej łączności z dowództwem.

Do 1 stycznia 1973 roku Książ i część Szczawienka były samodzielną jednostką w powiecie wałbrzyskim. Z tym dniem zostały włączone w obręb miasta Wałbrzycha.

1 czerwca 1975 roku, w wyniku nowego podziału administracyjnego kraju, nastąpiła likwidacja dotychczasowych powiatów. Wałbrzych został stolicą województwa.

### Fragment „Chronik der Stadt Freiburg in Schl.” 1220 - 1937r.

Tłumaczenie własne.

Lata 1834 - 1836

#### Festyn muzyczny w roku 1834.

W tym roku były nasze Świebodzice wybrane do zorganizowania święta muzyki, wzorem Szczawna Zdroju i Dzierżoniowa. Ponieważ organy w kościele ewangelickim wymagały naprawy i strojenia, musiano więc rozpocząć działania w tym zakresie. Mistrz organowy Fryderyk Müssig z Jawora otrzymał zlecenie na sporządzenie kosztorysu. Wynikała z niego znaczna suma 750 Rtl. Aby ją zapłacić, rozpoczęto zbieranie datków. Hrabia państwowy von Hochberg, znany jako mecenas wszystkiego co dobre i piękne dał na ten cel 100 Rtl, królewski tajny radca handlowy Kramsta dał drugie tyle, a kupiec Meyer 50 Rtl. Przełożony radnych miejskich Nehrich, robotnik najemny Stanke i kantor Subirge rozpoczęli w mieście zbiórkę pieniędzy i uzyskali sumę 254 Rtl i 6 Sgr. W gminach wiejskich nauczyciele szkolni i sędziowie gminni również urządzili zbiórki, i tak: w Pełcznicy zebrano 30 Rtl. 28 Sgr i 3 Pfg., w Cierniach 36 Rtl., w Górnym Mokrzeszowie 39 Rtl i 20 Sgr., w Dolnym Mokrzeszowie 12 Rtl i 5 Sgr., w Cieszowie 5 Rtl. 7 Sgr i 9 Pfg. – razem wszystkie datki wyniosły 478 Rtl i 7 Pfg. Kolegium kościelne zezwoliło na pobranie z kasy kościelnej 250 Rtl. i tym sposobem 8 marca mogła być podpisana umowa z organmistrzem. 1 maja przybyli pomocnicy organmistrza, przywożąc ze sobą potrzebne narzędzia i już 2 sierpnia zostały przyjęte organy po remoncie, a w dniu 3 sierpnia (w niedzielę) uroczystość oddane do użytku. Przy drzwiach kościelnych w tym dniu stała dziewczyna z tacą, by jeszcze dodatkowe pieniądze uzyskać. Zebrała 28 Rtl. Aby poczynić potrzebne przygotowania do święta muzycznego w Świebodzicach zawiązał się komitet, który podzielił między sie-

bie różne obowiązki z tym związane i ustanowił dni 6 i 7 sierpnia jako termin organizacji imprezy. W dniach 5 i 6 sierpnia przybyły do Świebodzic grupy muzyków i śpiewaków, i rozpoczęto próby przed występami. Tutejsi mieszczanie bardzo miło i z ochotą przyjmowali na kwatery przybyłych gości. 6 sierpnia



wieczorem Wrocławski Związek Artystów dał koncert w sali kasyna. Tego dnia przybył także do miasta nadworny kapelmistrz Dr Friedrich Schneider z Dessau, który w tym czasie był w odwiedzinach u swego brata, organisty Schneidera w Jeleniej Górze.

7 sierpnia, około godziny 10 nastąpiło uroczyste rozpoczęcie festynu, w którym brało udział 440 śpiewaków i muzyków. Przewodnictwa całego przedsięwzięcia podjął się kantor Siegert z Wrocławia. Koncerty w kościele były dawane w następującym porządku:

1. Zestaw utworów organowych wg. Rinka, grany przez tutejszego organistę Würffela,
2. Chorał "Pan pełen łaski" napisany z myślą o tym święcie przez pastora Hoffmanna,
3. Motyw wg B. Kleina "Pod Bożą opieką" dyrygowany przez kantora Kóhna ze Szczawna Zdroju,
4. Fantazje organowe na temat kłótni, skomponowane i wykonane przez E. Kóhlera, nadorganistę z kościoła św. Elżbiety we Wrocławiu,
5. Hymn "Czynić Panu podziękę" wg. Schichta, pod przewodnictwem kantora Siegerta.

W drugiej części:

1. Sonata Sebastiana Bacha, grana przez nadorganistę Freudenberga z kościoła Marii Magdaleny we Wrocławiu,
2. Motyw "Pan jest moim światłem" grany przez nauczyciela seminarium Richtera z Wrocławia,
3. Psalm "Pan jest wielkim królem", wykonany przez jego twórcę Richtera, z towarzyszeniem organów,
4. Andante na puzon basowy z towarzyszeniem organów i wykonany przez królewskiego oboistę Ludwiga,
5. "Te Deum" wg B. Kleina pod batutą kantora Kiehlmanna z Wałbrzycha.

W trzeciej części:

1. Koncert organowy wykonany przez organistę Förstera z Brzegu,
2. Motyw "Preis, Lob" wg B. Kleina pod batutą kantora Subirge,
3. Fantazja organowa E-moll, skomponowana i wy-

konana przez A. Hesse, nadorganistę z kościoła św. Bernarda z Wrocławia,

4. Motyw "Wielkość" wykonany przez E. Kóhlera z towarzyszeniem organów,
5. Psalm 150 Bernera wykonany przez kantora Flögela z Wüstegiersdorf.

W kwietniu zamurowano wielkie okno znajdujące się nad zakrystią. Latem tego roku także w kościele katolickim były remontowane organy, których koszt wyniósł 35 Rtl.

4 maja umarł w Dolnym Mokrzeszowie pan von Gellhorn i został pochowany w rodzinnym grobowcu. W tym grobowcu znajdują się jeszcze w "dobrym stanie" zмумifikowane zwłoki pana von Gelhorn, tego samego, który był małżonkiem fundatorki kościoła pani Constantii Eleonory Gelhorn z domu von Schnidel, zmarłej w 1741 roku. Zmarł on w 1735 roku, i w dniu złożenia do grobowca ostatniego z rodu, pana Gellhorn (*zmieniła się pisownia nazwiska – przyp. własny*) z Górnego Mokrzeszowa, leżał już w nim 99 lat.

W czerwcu i lipcu wystąpiło kilkakrotnie dziwne zjawisko – poboczne słońca i księżycy, a także tęcza księżycowa. 4 lipca można było oglądać, między godziną 3 a 4 popołudniu, przy zupełnie jasnym niebie, krąg dokoła słońca, który miał barwę tęczy. Był on widoczny aż do zachodu słońca. Tego lata był nadzwyczajny upał i przy zupełnym braku opadów, już w sierpniu dojrzały winogrona uprawiane przy Häusern. Także zboża tego roku dojrzały przedwcześnie. Ziemniaki pozostały bardzo małe i tak się stało, że przy końcu sierpnia zaczęły kiełkować na nowo i pod krzakiem było znowu dużo małych, młodych ziemniaków. Ceny zboża jednak mimo tego nie poszły w górę.

24 września umarł emerytowany sędzia miejski Grofe. 2 października popołudniu wychowanka farbiarza Rußnera, Ernestina Seydel została zgnieciona przez magiel. Miała wówczas 15 lat i pochodziła z Wüstegiersdorf. Pomocnicy, którzy dzielili smutek wychowawcy, postawili nagrobek na podmiejskim cmentarzu na mogile, gdzie spoczęła



jej ziemską powłoką.

We wrześniu i październiku cena ziemniaków dwukrotnie przekraczała cenę owoców i stąd w okolicach obfitujących w owoce używano je jako paszę dla bydła zamiast ziemniaków.



W tym roku przybył do Świebodzic jako wikariusz pan Joseph Titz i był on pierwszym na tej posadzie od czasu gdy swój urząd w mieście objął parochus Thamm. Od tego momentu raz na dwa tygodnie można było odprawiać nabożeństwo także w Mokrzyszowie. W tym roku w ewangelickiej szkole uczyło się 233 dzieci.

### 1835

W tym roku jako drugi kalikant przy organach ewangelickiego kościoła został zatrudniony Züchner. 7 stycznia umarł przełożony szpitala, oberżysta Buchwald i urząd ten przejął burmistrz miasta Rüdensburg.

W marcu tutejszy przemysłowiec Kramsta z synami odkupił od szpitala kilka sztuk pola wraz z przynależną do nich stodołą i pobudował na tym miejscu wielką przędzalnię.

W miesiącach letnich bardzo mało ludzi przychodziło na kazania popołudniowe, dlatego rektor Quetsch zaproponował, poczynawszy od Wielkanocy do św. Michała wprowadzenie kazania porannego. Zatwierdził to zarówno Magistrat jak i Kolegium Konsystorskie i już 26 kwietnia, w pierwszą niedzielę po Wielkanocy rozpoczęto ten cykl kazań. Pierwsze z nich wygłosił student teologii Ernst Springer, syn tutejszego piekarza – starszego cechu Daniela Springera.

1 maja około godziny 10 wieczorem spaliły się w Cierniach 2 domy. W Mokrzyszowie zrezygnował z posady nauczyciel szkolny Rösner i dodany mu w 1834 roku pomocnik Eberhard wykonywał ją aż do listopada. Nowym nauczycielem mianowany został teraz dotychczasowy nauczyciel szkolny Schröter z Cieszowa.

W czerwcu był odnawiany mur wokół podmiejskiego cmentarza i koszty po większej części pokryte zostały z dobrowolnych datków.

8 lipca cieśla Pätzold z Altschönau uległ wypadkowi podczas wciągania belki na czwarte piętro budynku przędzalni. Spadająca belka zraniła go śmiertelnie. 8 lipca w Kalbruch spadający duży odłamek skalny ciężko poranił robotnika z Pełcznicy.

5 września w wieku 2 lat zakończył swój krótki ziemski żywot drugi syn hrabiego państwowego. Został pochowany w rodzinnym grobowcu przy tutejszym kościele katolickim. W czasie pogrzebu, była wygłoszona tylko krótka modlitwa odmówiona przez pastora Hoffmanna i odśpiewana pieśń żałobna przed i po modlitwie.

Ponieważ w tych dniach pomiędzy Legnicą i Sobótką prowadzono manewry 5 i 6 korpusu królewskiego, z tego powodu ze Świebodzic wyjeżdżały co dzień wozy z osobami pragnącymi oglądać m.in.: specjalną rewię, różnego rodzaju parady, a także wielkie manewry. Obecność rosyjskiego cara i carycy, a także angielskich, rosyjskich i austriackich generałów czyniły te manewry wyjątkowo osobliwe i wystawne. W dniach 24 i 25 września przejeżdżał przez Świebodzice następca tronu pruskiego, a także car i caryca rosyjska. Byli oni przejazdem z Kalisza do Póplitz. W październiku królewski tajny radca handlowy Kramsta gościł u siebie carycę rosyjską.

### 1836

9 stycznia w sieni hotelu "Pod Czarnym Orłem" znaleziono dziewczynkę w wieku około 1 roku. Przyniosła ją tu i pozostawiła własna matka. Sprawczynię jednak szybko odnaleziono, a była nią niezamężna kobieta z Dzierżoniowa. 9 lutego jako dozorca targowy został zatrudniony mieszczanin, rękawicznik Heiber. W tym roku również robotnik najemny Christian Stanke został wybrany i zatwierdzony na stanowisku senatora. 16 marca w czasie zjeżdżania ulicą z góry, uległ śmiertelnemu wypadkowi fernal z Järschendorf koło Środy Śląskiej. W tym roku właściciel pełcznickiego szynku, oberżysta Schmidt wybudował przy ul. Kamiennogórskiej (*dawna "Oaza" przy ul. Jeleniogórskiej – przyp. własny*) hotel i nazwał go "Książę Blücher". 5 sierpnia przechodziła nad miastem burza, której towarzyszyła niezwykła ulewa. Od pioruna spłonęła zagroda włościanina Johanna Georga Heide w Dolnym Mokrzyszowie, a jego żona została rażona piorunem.

W dniach od 14 do 20 sierpnia na mocy postanowienia władz miejskich rozebrano szubienicę, a kamienie użyte do budowy dróg. Przed dniem św. Michała dotychczasowy sędzia miejski – acturius Fiedler odszedł do Wałbrzycha.

Stare widokówki Pełcznicy ze zbiorów Pana Wojciecha Orzela

### *Mokrzyszów*

(do tekstu z numeru 4/54)

Widokówka z roku 1903 ze zbiorów Pana Edwarda Hałdasia



# Turystyczny szlak Świebodzic



## *Kompleks zamkowo - parkowy Książa*

Kiedy jesienią opadają liście koloru złota, wówczas o wiele bardziej wyraziste stają się dwa potężne słupy bramy wjazdowej, zwieńczone lwami podtrzymującymi tarcze herbowe. Z sąsiadujących domków, zwanymi „szwajcarniami”



zwykły wychodzić odźwierny i wskazywać zaproszonym do zamku dalszą drogę. Okazała kutą „bramę lwów” i mansardowe domki, przypominające dworki łączy w całość, dobrej kowalskiej roboty, ogrodzenie. Wszystkie te elementy zostały wtopione w

zieleń rozłożystych lip i kasztanowców.

Wbrew obecnemu wrażeniu, sama bryła zamku znajduje się mniej więcej w centralnym punkcie z zamysłem urządzonego założenia parkowego, które zgodnie z przyjętą terminologią ogrodniczą, nazywamy krajobrazowym. Myślą przewodnią ogrodów krajobrazowych było nawiązanie do piękna naturalnego przez naśladowanie natury i jej pozornej swobody. Ogród rozprzestrzeniając się, powinien przechodzić w park i przenikać w krajobraz.

Kompleks zamkowo – parkowy Książa obejmuje 270 hektarów. Dodatkowo około 130-150 ha administrowane przez Sudeckie Stado Ogierów w Książu, Gospodarstwo Ogrodnicze w Lubiechowie oraz Nadleśnictwo Wałbrzych, składa się na jedno z najciekawszych założeń krajobrazowych na Dolnym Śląsku.

Od wschodu, w miejscu, gdzie kończy się Równina Świdnicka, w strefie tzw. Brzeźnego Uskoku Sudeckiego przechodzącego w Pogórze Wałbrzyskie, teren nagle wypiętrza się o wysokość względną około 100 m. Wjeżdżając przez „bramę lwów” z kierunku Świebodzic, wspinając się łagodnymi łukami wygodnej drogi, nieomal bezwiednie podziwiamy widoki Świebodzic i Wzgórz Strzegomskich. Po prawej stronie drogi, w zdecydowanym zagłębieniu prześwituje tafla parkowe-

go stawu, zasilanego wodami leśnego strumienia. Dalej nasycamy się widokiem potężnych dębów i starych skupin różaneczników.

Za ostatnim mostkiem (po stronie lewej), mijamy oczko wodne porośnięte rzęsą. Do dalszego spaceru zachęca dworek z podcieniem i wynurzający się czworobok dawnej masztarni, która przejęła tradycje hodowli dobrych koni. A dalej – rozbiegające się dwie wiekowe aleje lipowe. Na starych lipowych pniach dostrzeżemy plomby i stalowe wiązania – dowody przezorności ogrodników.

Północna granica wyznaczona krawędzią Brzeźnego Uskoku Sudeckiego sąsiaduje z piastowską osadą Pełcznica – dzielnicą Świebodzic. Wykorzystano tutaj jako tworzywo przyrodnicze resztki dawnej puszczy sudeckiej, a monumentalność architektury reprezentuje północna elewacja zamku, bardzo atrakcyjna architektonicznie i plastycznie. Zadbano również o kilka wariantów tras komunikacyjnych, których zaletą jest niespotykana malowniczość.

Wędrując po najodleglejszych zakątkach parku i wręcz dzikim przełomie Pełcznicy, w prześwitach krajobrazu jawi się nam, trochę przez perspektywę pomniejszony korpus zamku. Osadzony jeszcze przez Piastów jaworsko-świdnickich na występie skalnym jest on jednym ze składników kompozycyjnych przestrzeni. Ta monumentalność architektury staje się bardziej zrozumiała, gdy potraktujemy zamek jako element składowy 400 hektarowej przestrzeni parku krajobrazowego.



Administrowany przez Nadleśnictwo Wałbrzych przełom potoku Szczawnik stanowi zachodnią granicę parku. Płytszy, mniej surowy, bliźniaczy przełomowi Pełcznicy – wąwóz Szczawnika, był urządony jako wygodny leśny dukt, swobodnie przejezdny nawet pojazdami konnymi. W punktach przekraczania strumienia starannie brukowane brody. Wąwóz przechodzi w płaskodenną dolinę, dając wrażenie przestrzenności i swobody, a na horyzoncie zarysowują się Góry Wałbrzyskie i zabudowania Szczawienka.

Południową granicę wyznaczał trakt handlowy – gospodarczy ze Świebodzic do Wałbrzycha. Najstarszą i najatrakcyjniejszą widokowo jest aleja lipowa – aktualny dojazd do parkingu. Obsadzona jest ona lipą

## Żapomniany Twórca



drobnolistną w wieku około 230 – 250 lat. Druga z dróg dojazdowych, którą obecnie jedzie autobus komunikacji miejskiej pod zamek, powstała jako najdogodniejsze połączenie z pobudowaną w XIX stuleciu książęcą masztarnią – obecnym Sudeckim Stadem Ogierów. Najmłodsza jest droga łącząca zamek z oranżerią i palmiarnią. Szklarnie dobudowano na początku XX stulecia. Celem nadania reprezentacyjnego charakteru, wjazd na ogrody zamkowe podkreślono kolejną bramą wjazdową.

Zagłębiając się w dalsze rozważania o parku, należy zaakcentować jeszcze jeden ważki element przestrzenny, jakim jest przełom rzeki Pełcznicy. Przełom powstał w wyniku trwającego około 300 milionów lat erozyjnej działalności rzeki. Nadzwyczaj ciekawy geologicznie, imponujący krajobrazowo, całkiem naturalnie stał się osią symetrii założenia parkowego. Budowniczości parku ukształtowali tę część z nadzwyczajną starannością. Romantyczny zameczek myśliwski, zwany niesłusznie „Starym Książem”, specjalnie zbudowany w I połowie XIX wieku w pseudogotyckim stylu przez Tischbeina, był kolejnym elementem przestrzeni. Zameczek wprowadził klimat dobrego sąsiedowania, a tym samym bliskości ludzi.

Początek i koniec przełomu, wyposażone zostały w utwardzone drogi, mosty lub brody; natomiast partią środkową po południowej ścianie przełomu wytrasowano ścieżkę trawersową. Na pewnych odcinkach wykonano murki oporowe w kształcie arkad, zabezpieczenia, schodki, tuneliki, grotty itp. chcąc uatrakcyjnić spacer.

Podczas całej wędrówki towarzyszy rzeka. Idąc w kierunku Szczawienka, kiedy wydaje się, że repertuar atrakcji został wyczerpany, budowniczości parku jeszcze raz zaskakują nas pomysłowością. W odpowiednim dogodnym miejscu wybudowano system zastaw, kanałów i stawików, które można napełniać z rzeki poprzez otwarcie odpowiednich śluz.

Bryła zamku, znakomicie wyeksponowana, intrygująca plastycznie i ciekawa architektonicznie, jest piękna i proporcjonalna w swej naturalnej zielonej oprawie. Dlatego też, ku pożytkowi społeczeństwa, powinno się Książ rozpatrywać jako zespół zamkowo – parkowy i dzieło ludzi ludziom.

Na podstawie tekstu inż. Edmunda Steckiewicza.  
Widokówki udostępnił Pan W. Orzel

W 1866 roku urodził się w Świebodzicach Gustav Renner. Od dzieciństwa odznaczał się zdolnościami literackimi – tak w szkole powszechnej jak i później w gimnazjum, gdzie na różne uroczystości sam pisał wiersze i sceny dramatyczne. Zafascynowany był mitologią, światem baśni i przyrodą. Symbolika jego utworów była ściśle związana z tymi obszarami – z nieuchronnością praw natury, z uczuciami, które są silniejsze niż logika działania i choć przynoszą ból i rozpacz muszą być udziałem człowieka. Dla pisarza jedyną doskonałością jest natura, której nie można pokonać, bo nie można pokonać doskonałości.

Gustav Renner pisał do wielu pism nie tylko lokalnych. Prowadził również w Świebodzicach rodzaj koła edukacyjnego, gdzie zarówno młodzież jak i dorośli poznawali klasykę literatury, sztukę i filozofię. Jego utwory zostały wydane drukiem, a dramaty wystawiano na scenie. Wydał następujące utwory :

1904 r. – zbiór wierszy

1909 r. – Francesca – tragedia

1912 r. – Merlin – dramat

1926 r. – Zbiór wierszy

1935 – Diogenes i Balian – dramaty.

W 1930 roku mieszkańcy Świebodzic chcą uhonorować pisarza nadali jego imię jednej z ulic (obecnie Stawowa). Wcześniej został uhonorowany tytułem „Zasłużony dla miasta Świebodzice”. Był z pewnością osobą nieprzeciętną skoro za życia nadano jego imię ulicy. Zmarł w maju 1945 r.

Na podstawie danych z Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu.

## Kronika Liceum

cz.I (ze strony www liceum)

Nastał czas po wyzwoleniu. Do Świebodzic napływały ogromne ilości osadników - z kraju i z zagranicy. Sytuacja migracyjna stabilizowała się, miasto rozrastało, w efekcie czego zrodziła się potrzeba zapewnienia mieszkańcom godnych, normalnych warunków życia. Do wyznaczników owej „normalności” zalicza się zawsze możliwość kształcenia.

Powstanie Liceum Ogólnokształcącego w Świebodzicach w 1951 roku było więc odpowiedzią na zapo-



trzebowanie mieszkańców i miało duże znaczenie dla lokalnego środowiska. Była to jedyna placówka w naszym szybko rozwijającym się mieście. Stwarzała ona młodym ludziom możliwość zdobycia średniego wykształcenia, otwierającego drogę na studia wyższe, bez konieczności dojazdów do innych miejscowości.

Zanim jednak w 1951 roku zabrzmiał pierwszy licealny dzwonek, w Świebodzicach wiele się już w zakresie edukacji zdarzyło.

Mimo braku podręczników i programów nauczania, przygotowania do zorganizowania w Świebodzicach pierwszego po wyzwoleniu roku szkolnego rozpoczęły się już w lecie 1945 roku.

W grudniu 1945 roku powstała pierwsza polska szkoła z siedzibą przy ulicy Kościelnej. Jej organizatorem był Walerian Adamek.

Już od września 1946 roku zaczęły funkcjonować szkoły podstawowe w Cierniach, w Pełcznicy oraz Państwowa Szkoła Przemysłu Drzewnego przy "Fabryce Mebli".

W następnym roku powołano do życia szkołę TPD, z siedzibą przy ulicy Wolności 23, która stanowiła podwaliny dla przyszłego liceum ogólnokształcącego (szkoła istniała do 1950 roku). Jej dyrektorem był



Józef Rozumko.

W takiej sytuacji edukacyjnej w 1951 roku przy ulicy Pstrowskiego 7 powstała placówka oświatowa, której pełna nazwa brzmiała: "Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące TPD". Funkcję pierwszych dyrektorów pełnili: Kinga Wójcik (1952 - 53), Zygmunt Kempel (1954) i Jerzy Szefer (1954 - 59).

Rok 1954 był z pewnością przełomową datą w historii liceum. Na dyrektora LO powołano Panią Alię Mizerską - osobowość niepokorną, twórczą i bardzo zaangażowaną w życie szkoły, która dzięki Jej ogromnym staraniom, energii, skłonności wprowadzania marzeń w życie, rozrastała się, przebudowywała, rozwijała.

Ważną datą w historii szkoły staje się również uroczystość wręczenia sztandaru Drużynie Harcerskiej im. Tadeusza Kościuszki - odbyła się ona 22 czerwca 1960 roku z okazji dziesięciolecia istnienia szkoły. Kilka miesięcy później, 12 stycznia 1961 roku, na

skutek zabiegów Pani Dyrektor, Ministerstwo Oświaty i Wychowania zatwierdziło nazwę liceum w brzmieniu: "Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej". Wyboru patrona dokonano demokratycznie - była to wola nauczycieli, uczniów i rodziców. Na bajkach i baśniach Marii Konopnickiej wychowywały się wówczas młodsze i starsze dzieci - więc jej osoba nadawała szkole prestiż. W dniu 28 kwietnia 1962 roku odbyła się uroczystość przekazania szkole sztandaru, na którym widniały słowa M. Konopnickiej "Lud i praca to są siły, a świat cały nimi stoi".

Te symboliczne akty miały duże znaczenie dla budowania wizerunku szkoły. Wymierne znaczenie miały podejmowane przez Panią Dyrektor starania, by klasy nie były przeludnione, pomieszczeń do nauki pod dostatkiem, klatki schodowe szerokie i bezpieczne, a zajęcia odbywały się w przeznaczonych do tego, odpowiednio wyposażonych gabinetach przedmiotowych. Ziściły się marzenia o sali gimnastycznej i sprawnie funkcjonującym klubie szkolnym z nastrojowym kominkiem.

W 1971 roku, po licznych remontach w budynku głównym, podjęte zostały prace nad zapleczem sali gimnastycznej i przebudową budynku mieszkalnego na gabinety zajęć technicznych i chemicznych. Prace trwały do 1973 roku.

Dzięki niespożytej energii Pani Dyrektor szkoła, rozbudowywana w przestrzeni, rozwijała się także w czasie. We wrześniu 1973 r. powstała bowiem przy liceum samodzielna placówka - "Liceum dla pracujących", która istniała do 1982 roku.

Również w sferze dydaktyczno - wychowawczej szkoła rozwijała się, ewoluowała. Eksperymenty, innowacje... Nauczyciele zawsze twórczo poszukiwali. Poszukiwania te wynikały z tzw. "ducha czasów" i potrzeb uczniów. I tak w latach sześćdziesiątych przenoszono na grunt praktyczny eksperymenty Muszyńskiego i Freineta - nauczanie problemowe, politechnizację, których celem było powiązanie teorii szkolnej z życiową praktyką. Organizowano na przykład praktyki w miejscowych zakładach pracy ("Klimator", "Refa"), a lekcje fizyki oprócz nauczycieli prowadzili również inżynierowie z fabryk.

W latach siedemdziesiątych wycofano się z koncepcji praktyk w zakładach produkcyjnych. Zamiast nich rozszerzono nauczanie tzw. "prac ręcznych", kształcących umiejętności niezbędne w codziennym życiu. Popularnością cieszyły się kursy gospodarstwa domowego, prowadzone przez Panią Zofię Słowik (1961 -70). Wprowadzono nowe programy, oparte na propozycji różnych profili kształcenia. Uwzględniono szerzej nauki matematyczno - przyrodnicze, zachowując też klasy o profilu humanistycznym (z językiem łacińskim).

Pasjonaci mogli rozwijać swoje zainteresowania i realizować pasję w kołach zainteresowań. Bardzo pręż-

nie działało koło biologiczne, uczniowie wykonywali pomoce naukowe, wydawali własną gazetę - biuletyn - "Magazyn Biologiczny" pod kierunkiem Pana Henryka Urbanika. Zainteresowaniem cieszyły się również koła: fizyczne, chemiczne, matematyczne, techniczne, fotograficzne, literatury, języka rosyjskiego i inne.

Istniały formacje artystyczne, które umożliwiały rozwijanie twórczej aktywności, np. zespół "Klementynki", kabaret "Pinokio", zespoły teatralne, orkiestra szkolna, zespół taneczny, itd.

Do zajęć pozalekcyjnych w tym okresie natężyły tzw. "czyny społeczne", które organizowano jeszcze na początku lat osiemdziesiątych. W czynie społecznym uczniowie m.in. układali płyty chodnikowe przy drodze do liceum, pomagali w budowie sali gimnastycznej, sadzili drzewa i krzewy, porządkowali teren wokół liceum, czy też wyjeżdżali na "wykopki". Tradycją szkoły stały się ogniska, rajdy, wycieczki, obozy wędrownie, biwaki.

Od połowy lat pięćdziesiątych prężnie działał Samorząd Uczniowski (w trzech sekcjach: kulturalno - rozrywkowej, redakcyjnej i naukowej). SU organizował wieczorki zapoznawcze, bale kostiumowe, zabawy noworoczne i szereg imprez okolicznościowych.

Obok Samorządu, który swoją działalność dokumentował w wydawnictwie "Spacerkiem po szkole" (ukazało się 60 numerów gazety), istniała w szkole Spółdzielnia Uczniowska, prowadząca sklepik, a także ZHP (w latach siedemdziesiątych HSPS), TPPR prowadzone przez Panią Teresę Gołaszewską.

Istotną rolę w kształtowaniu oblicza szkoły i budowania jej tradycji miał komitet Rodzicielski.

11 czerwca 1977 roku z okazji dwudziestopięciolecia liceum odbył się pierwszy Zjazd Absolwentów - huczny, uroczysty, wzruszający. Dwa lata później, po dwudziestu latach pracy na stanowisku dyrektora liceum, odeszła na emeryturę Pani Alina Mizerska. Jednak ze szkołą się nie rozstała. Do 1996 roku uczyła w niej języka łacińskiego, do końca swoich dni zaszczycała swoją obecnością ważne szkolne święta i uroczystości. Aktywnie uczestniczyła w tworzeniu programu obchodów pięćdziesięciolecia.

W latach 1979 - 81 funkcję dyrektora szkoły pełnił Władysław Góra. Kolejnym dyrektorem został długoletni nauczyciel liceum i wychowawca wielu klas - Kazimierz Chojnowski (1981 - 1990). W tym okresie, mimo piętrzących się trudności różnej natury, poprawiła się baza szkoły - powstała pracownia komputerowa, Izba Tradycji Szkoły (1984 - 1990), zmodernizowano strzelnicę, przyszkolne boisko do piłki ręcznej i koszykówki, wzbogacono księgozbiór szkolnej biblioteki.

W owym czasie kontynuowano wszelkie nakreślone i wypracowane za czasów Dyrektora Mizerskiej kierunki działania i pracy z młodzieżą.



WYCINKI  
ZE STARYCH GAZET  
CYRYLA RATAJSKIEGO

rok 1972

**Ochroniają swego cisa.** (*Gazeta Robotnicza z dnia 6 stycznia*)

Jak nas informuje prezes Oddziału Miejskiego Ligi Ochrony Przyrody w Świebodzicach, mgr H. Urbanik, załoga „Sileny” opiekuje się pieczołowicie 150-letnim cisem, rosnącym na terenie zakładu. Cis ogrodzono i wystąpiono do Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody we Wrocławiu o uznanie go za pomnik przyrody. A więc są ludzie, którzy szanują przyrodę, nie niszczą jej, jak to się zdarzyło z cisami w Cierniach.

**Rozbudowa „ogólniaka” w Świebodzicach.** (*Gazeta Robotnicza z dnia 18 stycznia*)

Już trzeci rok trwa rozbudowa Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Świebodzicach. Sąsiadujący ze szkołą budynek adaptowany zostanie na pracownię i gabinety. W ubiegłym roku rozpoczęto również budowę sali gimnastycznej z szatnią, urządzeniami sanitarnymi itp. Poprawiło to w znacznym stopniu warunki nauczania w świebodzickim „ogólniaku”. Niestety, wykonawcom – rzemieślnikom ze Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu – robota „nie pali się” w rękach.

**Znajdą swoje miejsce w społeczeństwie.** (*Gazeta Robotnicza z dnia 15 lutego*)

10 lat temu, decyzją wrocławskiego KOS została powołana do życia Podstawowa Szkoła Specjalna numer siedem w Świebodzicach, która miała objąć opieką młodzież opóźnioną w rozwoju umysłowym oraz zaniedbaną moralnie. Organizatorka tej szkoły p. Irena Pilus nie miała łatwego zadania. Brak było przede wszystkim odpowiednio przygotowanych nauczycieli oraz wyposażenia do sal lekcyjnych i pracowni. W miarę upływu czasu, szkoła rozwijała się, a nauczyciele, którzy podjęli się tej trudnej pracy nabywali coraz większego doświadczenia oraz uzupełniali swoje kwalifikacje na specjalnie organizowanych kursach.

Obecnie do świebodzickiej szkoły specjalnej uczęszcza 80 dzieci. Nie są to oczywiście, tacy sami uczniowie, jakich spotykamy gdzie indziej. Często losy tych dzieci są dramatyczne. Przeżywały niekończące się piekło w domu nałogowego alkoholika, głód, tragedię porzuconego dziecka, ponieważ po cudzych domach. Niełatwe więc zadania ciąży na tej szkole. Musi ona bowiem zrobić wszystko, aby te nieszczęśliwe dzieci znalazły swoje miejsce w społeczeństwie i odzyskały poczucie wartości...

... Ważną sprawą jest także zatrudnianie ab-

solwentów szkoły. Do tej pory ukończyło ją 120 uczniów. Część z nich podjęła naukę w zasadniczych szkołach zawodowych, a część rozpoczęła pracę zawodową. Najwięcej absolwentów podejmuje pracę w Spółdzielni Pracy „Szcotka” w Świebodzicach. Wywiązują się oni dobrze z powierzonych zadań, biorą udział w życiu zakładu. Jest to dowód, że świebodzicka szkoła specjalna, to potrzebna placówka oświatowa, która dobrze wykonuje nałożone na nią obowiązki.

**Woda bliżej mieszkań.** (*Gazeta Robotnicza z dnia 12 kwietnia*)

Mieszkańcy Świebodzic mają powód do zadowolenia. Począwszy od pierwszej dekady maja 1972 roku poprawiło się zaopatrzenie miasta w wodę. Nastąpiło to dzięki oczyszczeniu zbiornika w trójkącie ulic: Świdnickiej, Wolności i Kolejowej. Wydobyto z dna 4 pontony wojskowe, butwiejące kłody zwalonych drzew, wycięto krzewy, zbiornik napelniono wodą ze strumyków górskich. Pośpieszne filtry i stacja pomp na zachodnim brzegu zbiornika tworzą zamkniętą całość. W czasie prac wyróżnili się: Antoni Bielańczuk – brygadzysta-mechanik, Alojzy Podgórnny – majster wodociągów, Adam Tomczyk – monter wodociągowy, Konstanty Kędra – murarz, a także brygada Zakładu Oczyszczania Miasta pod kierunkiem Michała Anniuka.

Świebodzice mają obecnie 3 wodociągi miejskie, a ponadto zaopatrują się w pewną ilość wody z rurociągu spod Strzegomia. W latach 1975-1976 otrzymują wodę ze studni głębinowych z okolic Pszenna.

**Nowe oddziały w świebodzickim szpitalu.** (*Gazeta Robotnicza z dnia 14 kwietnia*)

11 kwietnia br. w Świebodzicach uroczystie przekazano do użytku nowy obiekt Szpitala Powiatowego. W rezultacie ilość łóżek w Szpitalu Powiatowym wzrosła o ponad 100 procent.

Do nowego budynku przeniesiono oddział wewnętrzny. Poprzednio dysponował on 35 łózkami, a obecnie ma 65 miejsc dla chorych. Utworzono także nowe oddziały: neurologiczny o 35 łózkach oraz pediatryczny z 50 miejscami. W dotychczasowych pomieszczeniach oddziału wewnętrznego utworzy się w najbliższym czasie oddział laryngologiczny.

**Trybuna Czytelników – W tumanach kurzu.** (*Gazeta Robotnicza z dnia 15 września*)

Panie Redaktorze!

Proszę przyjechać do Świebodzic i zobaczyć co drogowcy zrobili z ulicą Zwycięstwa. Kiedyś było

tu dużo dziur i wybojów. Ostatnio ktoś wpadł na „genialny” pomysł posypania ulicy białym pyłem, który po przejeździe samochodu wzbija się tumanami w górę, osiadając na balkonach, gzymsach budynków, konarach drzew itp. W tych warunkach nie ma nawet co myśleć o otwarciu okna, bo na meblach, firankach i ścianach od razu osiada gruba warstwa pyłu.

Wiem, Panie Redaktorze, że w podobny sposób posypują drogowcy jezdnie, ale poza miastami. Nie mogę sobie wyobrazić, jak ktoś mógł w ten sposób „umilić” życie mieszkańców bądź co bądź bardzo ruchliwej ulicy.

Stanisław Kolanko Świebodzice ul. Zwycięstwa 1.  
**Pospieszne będą stawały w Świebodzicach.** (*Gazeta Robotnicza z dnia 14 listopada*)

Świebodzice liczą prawie 20 tysięcy mieszkańców. Mimo to, nie zatrzymują się tu pociągi pośpieszne, co przysparza podróżnym wielu kłopotów. Miejscowe władze, realizując postulaty ludności, od lat upominały się w PKP i Ministerstwie Komunikacji o zmianę tej sytuacji.

Jak wynika z ostatnich decyzji, z chwilą wprowadzenia (w pierwszym półroczu 1973 roku) nowego rozkładu jazdy PKP, pociągi pośpieszne będą zatrzymywały się w Świebodzicach.

**Sesja MRN w Świebodzicach.** (*Gazeta Robotnicza z dnia 25 listopada*)

W Świebodzicach obradowała sesja Miejskiej Rady Narodowej, poświęcona działalności służby zdrowia. Zastrzeżenie radnych wzbudził zwłaszcza brak pełnej obsady lekarskiej w rozbudowanym w bieżącym roku Szpitalu Powiatowym, co wynika z trudności mieszkaniowych. Problem ten wymaga jak najszybszego rozwiązania.

Podczas sesji Jan Kościelski złożył rezygnację z funkcji zastępcy przewodniczącego Prezydium MRN w Świebodzicach. Na stanowisko to radni wybrali Tadeusza Lalickiego, mieszkańca Świebodzic, dotychczasowego wiceprzewodniczącego Zarządu Powiatowego ZMS w Świdnicy.

**Wyciąg narciarski w Świebodzicach.** (*Gazeta Robotnicza z dnia 27 października*)

W Świebodzicach, w dzielnicy Pełcznica, gotowy jest już wyciąg narciarski. W czynie społecznym wybudowały go załogi Zakładów Metalowych „Premet” oraz Fabryki Urządzeń Klimatyzacyjnych – Wentylacyjnych „Klimator”. W pobliżu zlokalizowano rozeń.

cd. w następnym numerze

„Świebodzice - Dzieje Miasta” - Adam Rubnikowicz

Korekta: Robert Sysa. Stale współpracują: Bolesław Kwiatkowski, Edward Hałdaś, Daniel Wojtucki, Wojciech Orzel, Róża Stolarczyk.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory oraz dla MBP w Świebodzicach.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl Tel. (kom) 0-602-380-483 **Przedruk możliwy po podaniu źródła**